

# KUZYŃCA

## PISMO NARODOWO-RADYKALNE DWUTYGODNIK

NR 4 (74).

KATOWICE, 15 - 28 LUTEGO 1939 R.

ROK V.

# DRUGI ETAP

Interesy Polski realizowane są w pewnym określonym układzie sił. W zależności od tego, w jakim kierunku ten układ podąży, musimy i my jako Naród i Państwo dobrać takich metod i stosować takie środki, jakie nas szybciej i najskuteczniej zapewnią nam mogą stanowisko wielkiego Narodu.

Od czasu wojny światowej od roku ubiegłego układ sił był płynny a jego kierunek zmienny. W okresie tym, po rozbięciu całkowitym dotychczasowych systemów politycznej równowagi, byliśmy świadkami gorączkowych poszukiwań, inflacji paktów i sojuszków. Poszukiwania te były jednak w wielkim stopniu odwrane od podłoża rzeczywistości, zbyt mało opierały się na realnym gruncie faktycznej wspólnoty interesów i wspólnych zadań. I nie w tym dziwnego, przybyło przecież tyle nowych państw, tyle nowych zmian w dziedzinie wielkiej historii zmian międzynarodowych. Na gruzach przedwojennego porządku rzezy wyrosły zasadniczo, trzy grupy państw. Państwa, które wojnę wygrały, te które ją przegrały i wreszcie państwa nowe, lub te które bezpośredniego udziału ani w wojnie ani likwidacji jej skutków nie brały. Podział ten jednak nie był nigdy równością podstawą dla nowego układu sił. Przeciwnie sojusze czy współdziałanie krótsze lub dłuższe między poszczególnymi państwami obejmowały państwa należące do różnych grup. Alisich z biegiem czasu z powojennego chaosu zaczęła się wyłaniać pewna coraz to wyraźniej określona konstelacja. Konstelację tę zrodziła w gruncie rzeczy wojna i powojenny układ stosunków polityczno-gospodarczych. Państwa zwycięskiej koalicji już dotychczas zasobne (w ziemię, kolonie, surowce i kapitały, co było zresztą jedną z przyczyn zwycięstwa, nie tylko ugruntowały swój dotychczasowy stan posiadania, ale przez pośrednictwo mandatów z ramienia Ligi Narodów lub bezpośrednio zagarnęły nowe ziem swój stan posiadania wzmogły i rozszerzyły. Jednakże stan ten mógłby być utrzymany tylko o tyle o ile by z kwestią politycznego stanu posiadania nie był dzisiaj nierozdzielnie związany stan posiadania gospodarczego. Tymczasem powojenna gospodarka potoczyła się zupełnie innymi torami, niż to było przed wojną. Przedstawienie produkcji na rynek odbywało się bardzo ciężko, a zasadniczo odbyło się sztucznie. Państwa pokonane jako dłużnicze mu-

sieli by były być gospodarczo aktywne, by się podźwignąć. Tymczasem państwa zwycięskie, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, nie mogły do tego dopuścić pod groźbą załamania się koniunktury wewnętrznej. Wówczas zaczęły państwa zwycięskie finansować komunikację państw podbitych przede wszystkim Niemiec. Zaistniała taka paradoksalna sytuacja, że państwa biedne i te które przegrały dostawały od eksportujących państw więcej niż dostawały od eksportujących państw, że państwa te zamiast się oddu-

żać, zadłużały się jeszcze bardziej, a w państwach zwycięskich rozpoczęła się wielka spekulacja, żerująca na sztucznej koniunkturze. — Rezultatem musiało być załamanie. I to co powinno było wystąpić odrazu po wielkiej wojnie, sztucznie odsuwane, wybuchło z tym większą siłą. W 10 lat później. Tak jak choroba maskowana pośrodkami z tym większą wybuchła siłą, pogłokpawszy i znieczuliwszy organizm, tak sztucznie wywołana i sztucznie przedłużana koniunktura tym większą wywołała depresję. W układzie w

k którym istnieje nierówność, prąd do wyrównania musi znaleźć swe miejsce. W czasie kiedy liberalizm był rzeczywistością, wyrównywanie to odbywało się przez migrację kapitałów i ludzi. Państwa, eksportowały towar, importowały często kapitał i ludzi. Anglia, która importowała więcej towarów niż ich eksportowała, miała za to równoważnik w dochodach z kapitału lokowanego zagranicą. Podobnie Francja. Stany eksportujące towar, importowały ludzi do pracy. Państwa biedne nie eksportujące towarów, nie ciągnące zysków w ulokowanych gdzieś indziej kapitałach, eksportowały ludzi, którzy rodzinom swe dochody przesyłali, lub otrzymywali pożyczki, lub obcy kapitał rozpoczynał na tych terenach działalność.

Tymczasem cały ten mechanizm w czasie wojny runął. Nie wchodzący w to, czy powrót do dawnego stanu rzeczy był możliwy czy nie. Byłoby to rozważanie czysto akademickie. Faktem jest, że państwa, które nie zostały zrobione niespotykaną w dziejach koniunkturę, chciały ją za wszelką cenę utrzymać. Skutki już opisaliśmy wyżej. Zmiany strukturalne w gospodarstwie światowym rozpoczęła wojna, pogłębiły się niepomiernie w czasie kryzysu. Każde państwo zaczęło się od niego odrywać własnymi środkami. Jednakże po jakim takim uspokojeniu, okazało się, że nie ma już mowy o migracji kapitałów, ludzi i towarów. Ze wymiana i wyrównywanie różnic należy do przeszłości. I wysunęła się na pierwsze miejsce palca sprawa posiadania. Skoro bowiem coraz trudniej jest wymienić, coraz trudniej nabyć za to, co się ma, to co się się potrzebuje, trzeba zdobywać to co się potrzebuje. I kwestia wymiany coraz ściślej łączy się z pojęciem walki. Skoro nie można dostać surowców, trzeba je zdobyć. Państwa nie posiadające kolonii ani surowców zaczynają się dusić. Międzynarodowa wymiana przybera zupełnie nowe formy. Państwa posiadające — walkę tę coraz silniej odczuwają i poczynają reagować, co znowu zmusza państwa nieposiadające do tym większej zacietości w walce. Z płaszczyzny wymiany, którą wyrównywali kursy walk, repatriacja kapitałów i pracy, przeszedł świat na płaszczyznę gospodarczej walki, która wyrównywać zaczyna coraz więcej nacisk polityczny i stan ekonomicznego posiadania. Jest to

## PRAWDA

PRAWDA — ten najniebezpieczny sbrab ducha ludzkiego. A co z nim zrobiono? Zabrano — zabrano go całkowicie człowiekowi! Długo już kłamstwo święci swój tryumf. Zakłamano rasy świat. Nie jest to przypadek. Jest w tym jakaś wyważona metoda. Działo jakikś spisek przeciwko człowiekowi i niestety człowiek ulega. Wszystko jest zakłamanie — zewsząd ożyła na człowieka kłamstwo. Kłamia nie tylko ci, którym na tym zależy, którzy świadomie żerują na kłamstwie, ale kłamia wszyscy. Świadomie albo podświadomie. Wzrost jakby się ludzie panicznie bał prawdy. Taki czy inny interes — takie czy inne względy i względności — ludzie nie mają odwagi mówić prawdę. Powiedzieć ludzka już tak dalece umiała w niewolne kłamstwa, że nie odróżnia go od prawdy. Brak nam właściwego pojęcia na prawdę.

Bo POJĘCIE PRAWDY to nie tylko intuicyjne wyczuwanie najwyższego prawa bezkleskiego, to nie tylko pewien ideał do którego człowiek chciałby się zbliżyć, ale TO JESZCZE WŁAŚCIWY ZGODNY Z PRAWAMI BOSKIMI SPOSOB MYŚLENIA. TO JESZCZE WŁAŚCIWE NASTAWIENIE PSYCHICZNE — WŁAŚCIWE NASTAWIENIE UMYSŁOWE.

A właśnie to nasze nastawienie psychiczne i umysłowe nosi wszelkie cechy PRZEBAŁASTOWANIA DOKTRYNALNEGO, które zaciemnia nam i fałszuje prawdę. BRAK NAM NATURALNEJ — PRZERODNICZEJ KULTURY MYŚLENIA.

Jednocześnie, przy powszechnym zakłamaniu, istnieje w duszy ludzkiej NIPONAHNOWANY PĘD DO PRAWDY, DUCH I LUDZI. KI ŁAKNIE PRAWY, BO PRAWDA JEST PRAWEM BOGA. I na to nie ma żadnej rady. PRAWDA WYŁAMIE SIĘ Z POWODZI KEAMSTWA I ZAPANIEJ NAD ŚWIATEM. Bo tak jest prawda boskie.

Bo my świadomie czy podświadomie żądamy prawdy. Chcemy wyczuwać i widzieć i słyszeć prawdę.

Chcemy by prawda witala nas co dnia na „dzień dobry“.

Chcemy czytać w gazetach prawdę.

Chcemy słyszeć przez radio prawdę.

Chcemy ją słyszeć z mówią.

Chcemy ją czytać we wszelkich komunikatach.

Chcemy ją słyszeć we wszelkich enuncjacjach.

Nie chcemy dowiadywać się prawdy ze sprawozdań wielkich procesów sądowych, a i to tylko między wierszami.

Wolamy do wszystkich ludzi nie tylko dobrej i mocnej woli, nie tylko rozumiałych wagi sprawy ale i ofiarnych w czynie.

**ŁĄCZCIE SIĘ POD SZTANDAREM PRAWY!**  
**SPROBUJMY!**  
Zacznijmy wszędzie i zawsze mówić prawdę.

**BĘDZIE TO WSTRZĄS TAK NAM POTRZEBNY. ZRUZDI SIĘ SUMIENIE — ZRUZDI SIĘ CZŁOWIEK. STANIEMY U POCZĄTKU WŁAŚCIWEJ DROGI DO WIELKIEGO CELU.**  
Wszak budować Wielką Polskę będziemy nie na jednym człowieku, nie na grupie ludzi, nie na tej czy innej klasie lub warstwie. BUDOWAĆ BĘDZIEMY NA ODWIECZNYM FUNDAMENCIE PRAW BOSKICH RZĄDZĄCYCH ŚWIATEM I CZŁOWIEKIEM.

A pierwszym prawem tym jest PRAWDA! PRAWDA — to uczciwość w życiu rodzinnym, prywatnym.

— to rzetelność kupiecka czy rzetelność wykonywania zawodu.

— to rzetelność we wszystkich stosunkach między ludźmi — gospodarczych czy społecznych czy politycznych.

— to obywatelstwo we wszelkich czynnościach.

PRAWDA — to szacunek dla samego siebie, to postawienie swego ja wyżej od wszelkich wartości materialnych — kłamia ludzie którzy wyżej stawiają korzyści materialne od własnych wartości duchowych — ludzie tańsi od złotych.

PRAWDA — to szlachetność — to rycerskość.

— to kroczenie przez życie z odstonięciem przybicia, — to przynajmniej się do samego siebie. Dobry jestem czy zły, szlachetny czy nikczemny — to już jest kwestia prawa lub braku prawa do życia. Prawo do życia daje Bóg, prawo do wspaniałości — umowa społeczna.

(Dokończenie na str. 2-cj)

1. Prawda.  
2. Miłość.

(Dokończenie na str. 2-cj)

# DRUGI ETAP

(Dalszy ciąg ze str. 1-iej)

własnie ten drugi etap. Pomieszał on dawnych zwycięzcy, pobitych i neutralnych na państwa posiadające i nieposiadające. Na państwa, które bronią swego stanu posiadania i państwa, które by podolać swym zadaniom muszą atakować. Jest trzecia jasna, że państwa nie posiadające dziś nie są w stanie orgęnie powiększyć swojego stanu posiadania. Chodzi tu przeważnie o kolonie, kraje dalekie o wielkim zbiorze surowców. Te zdobyć nie jest tak łatwo, gdyż należą one do państw gospodarczo nasycanych. Chodzi dziś w pierwszym rzędzie nie tylko o zdobycie terytorialne, ile o dysponowanie bogactwami tych terytorjów. Czy i w jakim stopniu dojdzie do pokojowego załatwienia tego problemu trudno dziś przewidzieć. Jedno jest wszakże pewne. bez nacisku, bez politycznej presji się nie odbędzie. I drugie jest bardzo prawdopodobne, po załatwieniu sprawy dyspozycji surowcami przyjdzie rozstrzygać sprawę dyspozycji i podziału koloniami. Okres obecny jest okresem wzmożonej walki pokojowej, czy przygotowuje on okres współpracy czy też może okres walki brojejnej? O ile kolonie są daleko, o tyle walka o nie rozegrac się może bardzo blisko. Przecież Niemcy swe afrykańskie czy azjatyckie posiadłości przeżyły nad Marną.

Polska siła rzeczy znalazła się w grupie państw biednych i nieposiadających. Tak się jednak dziś składa, że nieposiadający na razie grupują się koło osi totalistycznej, osi Rzym-Berlin-Tokio, a posiadający mamy na osi Paryż-Londyn-Waszyngton. Nie jest to sytuacja dogodna. Istnieje i ta możliwość, że posiadający, by uchronić swój stan posiadania, mogą ekspansję Niemiec spychać w kierunku na południowy Wschód i Polskę. Sprawy to nie załatwią ostatecznie, bo na południowym Wschodzie ani w Polsce nie ma tych surowców, których potrzebują Niemcy. Ale może to być w pewnej sytuacji jedyne wyjście. Nie zapomnijmy, że Polska i państwa między Niemcami i Rosją mają dziś największe stosunki gospodarcze z Niemcami. Z nami jest to jeszcze współpraca, ale gdzieśindziej jest to już ekspansja. W ten sposób z jednej strony znajdujemy się w grupie państw posiadających ale z drugiej jesteśmy z wieloma innymi państwami wciągnięci w orbitę gospodarczą oddziaływania państw gospodarczo od nas silniejszych z grupy posiadających.

O ile dotychczas polityka — równowagi była naszą trąnką polityką, to obecnie polityka ta jest już polityką defensywną. W dotychczasowych rozgrywkach międzynarodowych czynnikami decydującym były elementy natury gospodarczej i będą brały coraz wyraźniej górę. Przeludnienie, brak surowców, produktów rolnych, trudność eksportu, pałaca sprawa zatrudnienia tych co pracy nie mają i tych którzy na rynek pracy przybývają, to będą czynniki dalece decydujące. Przyszłość będzie wobec Narodu coraz bardziej surowa i wymagająca. Do tych zadań trzeba będzie przystąpić bez wewnętrzny ustroj polityczny a nie na odwrót. Nie możemy i nie chcemy się obracać politycznie ani

gospodarczo koło jednej lub drugiej osi, ale tworzyć musimy os trzecią, os państw między Rosją a Niemcami. Musimy umieć wykorzystać te przeciwieństwa, jakie między tymi osiami jeszcze długo będą istnieć. Będziemy jednak musieli nieraz współdziałać z jedną lub drugą, ale celem naczelnym musi być niezależność od nich obu. I tu jeżeli na tej platformie rozważamy stanowisko nasze, to jeden narzuca się stąd wniosek nieodpart. Polska musi przeżyć głębokie przeobrażenie wewnętrzne. Przede wszyst-

kim natury ideowej. Nastąpić musi przełom psychiczny, który nas wyrwie z bierności i przepoi wielkim dynamizmem ideowym. Za tym musi pójść zwarta struktura politycznego ustroju. Dokonać tego może młody polski nacjonalizm. On jeden może naród przepoić na twardą stał, która zwycięsko uderzyć może w oporną zwyczajność. Dopóki jednak nie nastąpią te przemiany, dotąd trudno mówić o wielkich i na daleką metę obliczonych spepektywach realizacji Polski Wielkiej.

# PRAWDA

(Dalszy ciąg ze str. 1-iej)

- to umiejętność mówienia „chcę” lub „nie chcę” — kładzie nam brak.
- to odwaga cywilna — to szerokość żądań i odwaga żądań.

**PRAWDA** — to uczciwość polityczna — to zgodność głoszonych hasel i idei z wspanym codziennym życiem.

— to słufestwo sprawe Ojczyzny bez strojenia się w tuteż zasługi czy wcielanie.

— to rzetelne — uczelne podejście do świata pracy, który zawsze dźwiga cały ciężar kryzysu, a jest ciężce zresztą celowo obelżywany bez skrępowań bez końca.

— to jawność postępowania zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym.

— to jawność poczynniań działania zarówno rządu państwa, jak władz parcytarych, jak zarządów i instytucji przedsiębiorstwa.

— to jawność dochodów.

— to nie łudzenie siebie i innych faktami czy innymi frazami o Polsce marcowej, ale to świadomość ciężkiej polskiej rzeczywistości, lecz bynajmniej nie pesymizm czy defetyzm.

**PRAWDA** — to życie — to zaboreczność — to świadomość własnej sily. — to przekonanie, że **PÓDZIEMNY RÓWNYM TWARDYM KROKIEM NAPRZÓD PO WIELKĄ POLSKĘ**. I tej pracy nie mam nie wydrze, żadna siła jej nie znie, bo ta prawda leży głęboko w sercu każdego Polaka.

**PRAWDA** — to wolność — Jeśli Polacy są fanatycznymi wolności to muszą głęboko zrozumieć, że największa forma wolności — to prawda.

**PRAWDA** — to świeży wiew powietrza w stosunki ludzkie — być prawdą to nie znaczy holdować jakimś idealowi — służyć jakiejś moralności — nie to całkiem realnie — ułtawienie, uproszenie życia — to wnieście nowych pierwiastków.

**PRAWDA** — to fundament dla budowy przyszłego lepszego społeczeństwa.

Dłatego stawiamy prawdę na pierwszym miejscu, że uważamy ją za fundamentalną

podstawę — za platformę, na której najprędzej się wszyscy zrozumimy. Ale nie tylko zrozumimy — zjednoczymy się.

Musimy zwałow sobie jasno sprawę z tego, że prawda najeździe pojecha — to wstrząs — to rewolucja psychiczna. Ale właśnie to jest ram tak bardzo potrzebne. Nie ludźmy się, że jest możliwa swą ewolucja bez wstrząsu. Żyły dłużej nagromadziło się wszelkiego rodzaju balastów, by mogło się odbyć bez gwałtownych reakcji.

Nie chcemy powrócić miszeryczkiej.

Nie chcemy dopuścić do niszczenia bezmyślnego nagromadzonego dóbr — zarówno duchowych jak i materialnych — zwłaszcza, że u nas rewolucja może znaczyć tyle co nie-  
**WIA**.

**ALE CHCEMY WYZWOLIĆ WSZYSTKIE SIŁY TWÓRCZE NARODU**. Przełom Narodowy, który ma tego dokonać musi zacząć od wstrząsu moralnego, musi zacząć od rewolucji psychicznej.

A tej rewolucji na imię — **PRAWDA**.

Nie ludźmy się — to będzie naprawdę rewolucja. Połącząc ją do sobą wielkie ofiary, stworzy nowy okres przejściowy ciężki, ale okres bohaterstwa, okres wielkiego pędu. Nie od razu się porozumimy choć zacieśniemy mowę i żyć prawdą. Każdy ma inne prawdy.

Ale podcemy się tym, że proces ten już szybko postępuje. Mówi się dzisiaj, że młode pokolenie polskie jest brutalnie szczerze — mówi brutalnie prawdę. Niewatylwie bynajmniej nie chodzi o brutalne formy i należy uważać je za przejściowe. Szukać musimy prąd wspólnych — prąd wielkich — właściwych psychicz polskiej. A to przyjdzie. Pierwszym krokiem będzie niewatylwie wypisanie na swoim sztandarze w swoim własnym sercu **WIELKIEGO HASŁA PRAWDY. JAKAKOLWIEŻ ONA BĘDZIE PRZYJEMNA CZY BRUTALNA — ZAWSZE BĘDZIE TWARDZCA**.

I jeśli chcemy się naprawdę odróżnić, to musimy szukać prawdy u źródła. — Czy to będzie przymysł zdrowego chłopskiego rozsądku — czy genialny instykt Narodu — czy niewiastność dziecka. Zamiast narzucać doktryny, zamiast fałszować prawdę — uchemy się jej i tych, którzy są najbliżsi Boga.

**A PRAWDA — TO ZWYCISTWO!**

Stanisław Zela.

## Nie wierzę w demokrację naszych demokratów

Nie mówię mi o demokracji naszych demokratów. Nie wierzę w demokrację czy demokratyzm demokratów przed zmianą Zarządu Głównego Związku Nacjonalistowsko Polskiego, „czarno na białym”, „Epoki”, Klubów Demokratycznych itp., w demokrację Rzymowskich, Grzędzińskich, Kwasińskich, Grosternów itd. itd., słowem w demokrację lewicy szanacyjnej, która z koleją stała się szermierzem i obrońcą „biednej i uciążliwej demokracji”. Bo jakże tu wierzyć, skoro jeszcze kilka lat wstecz ci „demokraci” byli filarami biurokracyjnego totalizmu. Ale rzucmy kilka faktów, które to zilustrują:

Przynasza Czytelniku, że spośród wszystkich przemian pomagających najbardziej dyktatorski i totalistyczny był p. Janusz Jędrzejewicz, premier i minister oświaty zarządem. Przynasza to zwłaszcza ty, „demokraci”, bo dłużej się w tej ciężkiej atmosferze szkolnej, jaka wtedy zapanowała, boś drżał przed byle chłystkiem, który należał do jędrzejewiczowskiej „Straży Przejemnej” czy „Zrębni”, a inspektor szkolny i wizytator byli dla ciebie gromowładnymi Jowiszami, dzierżącymi w jednej ręce gwiazd zwolnienia, w drugiej błyskawicę przeniesienia; boś zapisywał się, zgrzytając zębami, a uśmiechając się słodko, do Związku Nacjonalistowskiego Polskiego, bo ta organizacja była miła widziana, bo dawała możliwość awansu, chroniła przed przesławieniem, jakoby odpowiadala swą „ideową” postawą ówczesnemu bezdusowemu systemowi wychowawczemu w szkole polskiej. Przecież wtedy szara emulcja Ministerstwa Oświaty był b. komisarz bolszewicki, żyd p. Mandelbaum-Drzewicki, jeden z fiszów góry Z. N. P.

Otóż co za promiastowa p. Janusza Jędrzejewicza, wciąż jeszcze miłe widzianego w obznie demokratycznym, zbrojono! Przeprowadzono nową ustawę uposażeniową, która z szarego urzędnika zrobiła już kompletnego działa, a arystokratą urzędniczą, co już miła dość, przynajmniej jeszcze sule do dawa. A kto to wtedy najbardziej popierał politykę p. Jędrzejewicza? Jacy ci nasi „demokraci”, co teraz aż dławią się od frazesów demokratycznych i deklaruja o obronie świata pracy, a przed tym dławili każdy niezależny ruch i głos.

A dalej, kto to narował, pytamy się, przed kłękami na łamach totalistycznej „Gazety Polskiej”, a wesości jako pupil p. Jędrzejewicza do Polskiej Akademii Literatury? Oczywiście p. Rzymowski, obecnie jeden z wodzów tych naszych demokratów! A która to organizacja na terenie robotniczym była tak uprzywilejowana jak Z.N.P. na terenie nauczyielskim? Czy nie Szurigowy i Moraczewskiego Z.Z.Z., który teraz też „broni” demokracji i „republicanizmu”, „bohaterkiej”, „świąteczności”. Hiszpani oraz podnosi zaśniętę pięść.

Wiec, panowie, dlaczego, pytamy, odpowiadał nam wtedy totalizm i monopartyjność, a teraz robicie z siebie apostołów demokracji, wolności myśli, niezależności etc. etc.? Czy czasem nie dlatęgo, że tamten „totalizm” odpowiadał tam wam swa treścią, raczej lewicową niż jakokolwiek inną, że w tamtym totalizmie mogli nienazwać wawieszów narodowych i ułdodzić żydowskę postać Tawim i Skomniski (wciąż jeszcze ich wawiesz znajdujemy w podziemiach dla młodzieży polskiej), a Boy Zewolski, piszący na łamach behewerowego „Kuriera Porannego” (jeszcze tam dalej pisze, choć Kurier Poranny stał się z koleją ozonowym pismem i usiłując być moneterem nacjonalistów!) za wielkiego postępowca? Zaiste dlatęgo! Po prostu opowiadał nam, panowie demokraci, swojskiego chowu totalizm, typu folksfrontowego, a boicie się totalizmu nacjonalistycznego!

JAN GRZEJKA.

## Wielki Papież Pius XI nie żyje

**ZMARŁ WIRLKI PAPIEŻ. — ZMARŁ W CHWILI, KIEDY NAD ŚWIĄTEM PRZEWAŁA SIĘ ANTYCHRYSTOWY CHICHOT I KIEDY TRZEBA MOCNYCH KATOLICKICH SERC.**

**NAZWISKO WIELKIEGO PAPIEŻA BĘDZIE RÓWNIEM NA**

**ZAWSZE ZWIĄZANE Z POLSKĄ. NAZYWAŁ SIEBIE POLSKIM BISKUPEM NIE TYLKO DLATEGO, ŻE W POLSCE PRZEZ POLSKICH BISKUPÓW ZOSTAŁ KONSEKROWANY, ALE I DLATEGO, ŻE SPRAWY POLSKIE PRZEZYWAŁ BARDZO GŁĘBOKO.**

## Śp. dyr. inż. Józef Busek

W niedzielę, dnia 12 b. m. odbył się w Cieszynie pogrzeb wybitnego Ślązaka, inż. Józefa Buszka, dyrektora Zakładów Hutniczych w Węgierskiej Górze i prof. Akademii Górniczej w Krakowie.

Zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach odrodzenia narodowego Ślązka; polczył duże zasługi gospodarcze w Odrodzonej Polsce, zyskał sławę światową jako wbitny uczony-metallurg.

ERYK SKOWRON.

# Co zadecyduje o przyszłości Polski

Mędnie myślą ci, co przypuszczają, że ustrój polityczny, czy gospodarczy, że „reformy”, że jakaś ustawa — to są owe cudotwórcze kamienie mądrości, które przeksztalcają życie na lepsze. Również do samego gruntu myślą się ci, co w zmianie ordynacji wyborczej, a bardziej skrajnie nawet w zmianie konstytucji, widzą ów magiczny środek, który ma dokonać jakiegoś cudu w Polsce. Wątpię nawet mocno, by takim środkiem hy-ueryczystwinnie najradikalniejsze-go planu przeciw żydom, gdyby się miało do tego ograniczyć.

Istnieją bowiem choroby, które niszczą organizm wtedy, gdy on jest słaby już z innego powodu. Daną chorobę uleczyć można wtedy tylko przez podniesienie zdrowości całego organizmu, przez dbałość o ogólny stan fizyczny, czego dokonuje się najczęściej przez doprowadzenie do ciała nowych pierwiastków. W takich wypadkach to, co lekarze się za samą chorobę, jest tylko następstwem lub świadectwem ogólnej bekrwistości, ogólnego wycieńczenia lub niedożywienia. Tylko płytki i niedoświadczony lekarz bierze w takim wypadku dany widoczny objaw choroby za samą chorobę, gubiąc często tą lekomyślnością chorego.

Taka powierzchowność mści się nie tylko, gdy chodzi o cieleśnie choroby ludzkie. Jeszcze gorzej skutki rodzi, gdy chodzi o choroby społeczne, narodowe. Niestety tylko tą powierzchownością można tłumaczyć owe zjawisko, że „w Polsce jak kto chce” każdy po swojemu tłumaczy tę praprzyczynę społeczno-politycznego zła, każdy swój nagniotek uważa za najważniejsze przekleństwo Polskę trapiące. Jeden uważa, że wszystkim winni „gorole”; drugi, że wszystkim winni żydzi; trzeci, że obszarnicy i kamienicznicy, że kapitaliści, że klerowładztwo, że „folksfront”, że rząd...

Uproszczenia tego rodzaju są szczególnie niebezpieczne w Polsce.

Tymczasem życie jest skomplikowane i wiele przyczyn poza wspomnianymi powoduje to, że w Polsce nie jest tak jak hymny tego wszyscy chcieli. Najróżnorodniejszy jest rozwój tych wszystkich zjawisk, zafałszy i uprzedzeń, z których tak trudno wyjść. Jakkolwiek nie ma mowy o „wyjściu z kryzysu” bez jasnego uświadomienia sobie tych przyczyn, które jak drąg w sprzeczach hamują normalne posuwanie się polskiego rydwanu państwowego, to jednak w wielu wypadkach dopuszczamy się przesydy w żółnym krakanu i pojępianiu w czambuł, tego co nas w Polsce otacza.

W powodzi dzisiejszego krasomówstwa partynego ludzie zatracają zdrowy sąd o rzeczach polskich. Chłupnawszy na swego przeciwnika kulbsem najbardziej bezpodstawnych inkwety, nie dzwignę, że widzą go potem brudnym, takim, jakim go sami w swej znieprawionej imaginacji zrobili. W dzisiejszej atmosferze politycznej dosłownie ludzie potracili zdrowy sąd o Polsce i Polakach.

W tym zaciotkowaniu zaślępieńców Polskę widzą w najczarniejszych kolorach, a wszystko inne uważają za

mądrę, za doskonale, za wzdór do naśladowania. Zapominają się o głębokiej prawdzie, że to co posiadamy jest wprawdzie cenne, ale to za własne, że powiększenie i upiększenie tego od nas samych zależy. Zależy od nas wszystkich Polaków.

Ohey już nam pokazali, jak to oni umiają robić porządek w Polsce rozgrbiwszy ją pod pretekstem, że „nie umie się rządzić”. Wiemy, ile kosztowało nas pozbycie się opieki owych dobrodziejów. Te krwi, ile wysiłków trzeba było złożyć na ofiarę walki o odzyskanie państwa własnego i niezależnego. A jakie szkody niewiela nam wyrządziła to dzisiaj dobrze czujomy na własnej skórze.

Wolna Polska była jedną wielką ruiną. Były to strzępy i zgłiszca. Wtedy przed dwudziestą laty Polska nie miała nie. Nie było wojska. Nie było administracji. Nie było ludzi przygotowanych do rządu. Nie było szkół i nauczycieli. Nie było policji. Nie było fachowców: inżynierów, mechników, rzemieślników. Polaków, którzy znali się dobrze na sprawach kierowania państwem, którzyby umieli pokierować wielkimi warsztatami przemysłowymi, trza było sprowadzać z wszystkich kątów świata. Nie było kopalni złota, nikt nie palił nasa na „reparacje”, ani nikt nie dawał nam miliardów, byśmy... nie płacili reparacji, ale za to rozbudowywali i usprawniali prze-

mysl i narzekali na „hańbę wersalską”. Nam nikt niezego nie darował. Wszystko sami, dosłownie z nieczego, musieliśmy zrobić. Działo się to za owo olbrzymie podzięki z których nieśwety czasami niewiastawie, nieodpowiedzialni ludzie czynili użytek, co atoli jest już osobnym problemem.

Nieszczęglify zatem obraz przedstawiała odrodzona Polska w pierwszych dniach wolności. To też odbudowa zrujnowanego kraju słuszenie wymagała „wysięgu pracy”, lecz pijam wolnością oddaliśmy się tylko „radośnie twórczości”, w której więcej było „radości” niż twórczości. I potrzeba było aż przestrzogi z góry i przywołania do „surowego życia”, by się niekiedy ludzie opamiętali.

Mimo najrozmaitszych braków w pracy, naród polski w ciągu ubiegłego dwudziestolecia zrobił bardzo dużo. Popatrzy na to co było, a co jest dzisiaj.

Chciałbym widzieć, jakby wyglądał niejedyn z tych zagrzanych geniuszy, których świat tak podziwiał, gdyby się znalazł w Polsce. Nie chciałbym być świadkiem tej kompromitacji, gdyby im przyszło tak z próżnego nalewać, jak to u nas nie raz trzeba i bywa. Oj ciężko by oni wredzi... śpiewali! Zredza by im ta buł na mina, jaka starają się czarować dzisiaj świat.

Nie porównujmy datłego ślepo tego, co jest u nas, z tym, co jest u in-

nych. Myślny bowiem w ciągu dwudziestu lat więcej zrobili, niż oni. I to sam — bez cudzej łaski. Jak Kraków nie powstał od razu, tak i Polska za jednym zamachem nie odrobi swych wiekowych zaległości, zaniedbań i błędów.

Dzisiaj nie ludźmy się, w Polsce jest jeszcze bardzo, a bardzo dużo do odrobienia. Wiele rzeczy w ogóle do piero będzie trzeba stworzyć. Jak się rzekło mamy bowiem do odrobienia: wiekowe zaległości. **Tych w ciągu jednej „przełomowej” nocy nie odrobimy.** Tymbardziej nie odrobimy się osarsnie. Nie odrobi ich nikt ohey za nas. Nie odrobi ich też żadna magia plimnistryczna, żadne cudotwórstwo.

Prześnamy wierzyć w jakieś cuda. Pieczęcie gołębiki nie leca same do gąbki. Tylko my sami, nasza twórczością jednostkową i zbiorowymi wysiłkami, zamienivszy dotychczasowe klwive tęsknoty i marzenia na dzięk i stalową wolę wielkości, stworzymy tę nową rzecz — **WIELKA, SPRAWIEDLIWA I TWORCZA POLSKĘ!** Musimy się budzić z gorącą żądzą czynu i sławy dla wielkości narodu i calodniową pracę najsumienniejsze w wszystkiej sil tej leć poświęcić. Sen służy nam do odzyskania sil dla dalszego trudu w dniu następnym

Ta wola zadecyduje o przyszłości i rozwoju Polski.

WILHELM SKRZYPULEC.

## Rozkład życia wsi polskiej

W głosnej dziś na wsi polskiej mowie, przy przedstawieniu w Sejmie R. P. budżetu, p. wicepremier inż. Kwiatkowski powiedział, że „konjunktura w Polsce się gaprawiała i jest nadzieja lepszej przyszłości”.

Pan wicepremier myślał o wszystkich innych zawodach, tylko nie o rolniku polskim, bo skoro w rolnictwie naszym nie ma opalności, jak to jest właśnie w tych innych gałęziach gospodarczych skoro nie się nie robi dla rzeczywistego odulżenia rolnictwa, dla jego racjonalizacji, intensyfikacji i t. d., to trudno mówić o lepszej dla polskiego rolnictwa przyszłości. A wydawałoby się, że właśnie od naszego rolnictwa powinna się zacząć całkowita odbudowa życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego, bo przecież fundamentem całego narodu polskiego, a więc i gospodarki państwowej i narodowej, jest u nas rolnictwo; one też, stanowiące przeszło 60% ogólni ludności, decyduje o potęgę dle militarnej naszego państwa.

Z tej reszty, z ozych niespełna 40% mieszkańców miast i ośrodków przemysłowych, trzeba odjąć jeszcze 4 miliony ludności żydowskiej, której nie można wcale uważać za czynnik, wzmacniający potęgę Rzeczypospolitej. Tymczasem u nas zapominają się o fundamencie — rolnictwa, a ma się na uwadze tylko dach i ściany...

Tutaj nie rolnicy, nie ja jak rolnik, tu statystyka mówi: że nasze rolnictwo nie ma w ogóle dochodu, bo nie ma

opłacalności. I to dlaczego? Dziś za czasów tak zwanej „dobrej konjunktury” p. wicepremera Kwiatkowskiego, — rolnik dopłaca co najmniej 3—5 zł. do kwintala żyta, dopłaca — z wyjątkiem okolic położonych przy większych miastach, — trach fabrycznych lub uprzemysłowio — a do wyprodukowanego mleka, do sprzedanego żywca — bydła, trzody chlewnej i t. p. Ona nie ofiara, to jakby jakaś kontrybucja, nałożona na rolników na rzecz miast — tych 40% uprzywilejowanych obywateli.

W tym jest przyczyna gruźlicy, która coraz bardziej się szerzy wśród dzieci wiejskich i sięga już cyry i miliona chorych, dalej tyfusu — to wytwarza niedzę moralną i sprawia, że bieda, głupota i wódka silniejsza jest od przepalenia skóry... Wieś wyrodnie. Bójki, mordowania, samobójstwa, złodziejstwa strasznie się mnożą, bo głód i zły prad — to najgorszy doradcy człowieka. Zeby ten stan rzeczy zmienić, a w interesie państwa zmienić się musi i to już, nie ma innej drogi, jak zacząć od tego, by chleb nie był w chacie rolnika zbytkiem. A żeby się to mogło stać, wrócić musi całkowicie opalność w rolnictwie.

Ludzie w miastach nie wierzą, że w wielu okolicach Polski w domu rolnika jakoś jest przeznaczona na zakup nafty, soli, zapalek, a dla dziecka tego rolnika jest tylko ziemniak — jadowy ziemniak; mleko idzie do mleczarni —

na podatki, a dla rodziny chłopca — z tego mleka pozostanie odciąg albo masłanka. Grosse otrzymane za sprzedaż żywca niesie rolnik do Banku lub żyda, na spłatę długów lub za pobranie nawoz, węgla lub jakie narzędzie rolnicze. W niejednym domu wiejskim, gdy się dziecko rodzi, nie tylko nie ma na akuszeryce ale i nie ma na piełuchach dla dziecka. Nie wszędzie tak jest, ale fakty wymienione nie są wcale odosobnione. Czy w takich warunkach pomagają wykłady o higienie? Nieraz całej meblowy dobytek takiego domu stanowi jedno łóżko, stół, dwa lub trzy krzesła albo ławka, a dzieci jest kilkoro. Śpią na strychach, w stajni, żeby tylko nie zmarznąć — to nie przesada, to fakty.

Cywilizacja i kultura wsi nie zacznie się od malowania płotów i wielu innych podobnych zarządzeń. Gdy o naszej wsi wróci dobroty, gdy dzieciom od dostaku miska i chleba zacierznią się lica, to i duch będzie w nich męczniejszy i kultura będzie miała do nich łatwiejszy dostęp. Wieś polska chce żyć! Ta wieś ma w sobie wszelkie sily żywotne. Trzeba jej tylko dać możność rozwinięcia tych sil. Z większą wtedy skutecznością przyjmie się w sercach rolników poczucie obowiązków obywatelskich, wobec narodu i państwa. Większa też będzie wtedy nadzieja na wytworzenie takiego typu chłopca polskiego, który na prawde będzie reprezentował sól ziemi.

EUGENIA ZDEBSKA.

# Pacyfistyczna mafia

Poniższy artykuł ukazał się w „Polsce Zbrojnej”. Przedrukowaliśmy go w całości, bo sprawa jest ważna. Niedawno A. Laszowski w „Jutrze Pracy” w podobny sposób „przeszukił” kroniki by, odnowione Słomskiego — Najwyższy echa, by władze zrobiły porządek z ta szkodliwą literaturą pacyfistyczną, obrażającą godność żołnierza polskiego. Nie wystarczy pogoda władze za wydawnictwami pornograficznymi, pacyfistyczne wiersze poetów żydowskich, piszących po polsku trzeba zniszczyć.

Redakcja.

W ogłoszonej ostatnio przez „Polskę Zbrojną” ankietę: „Literatura a żołnierz”, wybitni pisarze polscy wypowiedzieli się na ten temat, jasno i wyraźnie, podkreślając swój pozytywny stosunek do żołnierza i wojska jako fundament naszej narodowej egzystencji.

Po przeczytaniu odpowiedzi naszych pisarzy na tę ankietę mimo woli nasuwa się pytanie: co myślą pisarze żydowskiego pochodzenia o tak aktualnym (dziś zagadnieniu) obrony narodowej i jako są ich głosy w tej sprawie. Tutaj wszakże nie trzeba ogłaszać ankiet. Żydzi są zawsze hałaśliwie szerszy. Wyjawiają swe poglądy nie tylko w publicystyce, lecz również w poezji.

Weźmy do ręki książki trzech ezolowych poetów żydowskich: Tuwima, Słomskiego i Wittlina. Od razu owoime nas woła „antymilitarystycznych wierszy”, bijąca z utworów tych „urodzonych pacyfistów”.

I oto rzecz ciekawa: u przyszłych wieszczów Madagaskaru hapotykinym niemal identyczne podejście do tak zasadniczego tematu, jak żołnierz czy wojsko lub służba wojskowa.

Posłuchajmy:

Tuwim: „Do prostego człowieka”

„...wiedź że to bujda, granda zwykła gdy ci wolają... Broń na ramie, że im gdzieś nafta z ziemi sikła i obrodziła dolarami.

Różnij karabinem w bruk ulicy...”

Słomski: „Czarna wiosna”

„...trzeba żyć odczytując niśkę w dani z tarczą albo na tarczy się wraca Czasem wam mordercy sankcjonowani.

Dzieńce mordujące, prujele bagnetem Kto lepiej białe, ten lepszy żołnierz Dostanie lampas złoty na kolnierze I krzyż najwyższy władzy dekretom

Odrzućcie bagnety, mundur i kask, Tornister, pas i łobudowiec ze śpiewem wyjdźcie na ulicę...”

Wittlin: „Kołysanka”

„Porucznik orzęszabie i karabiny bracia, olce, syny,

Przytoczone wiersze są wyraźną pochwałą zdrady i dezercji. Ale to jeszcze nie koniec. Zajrzyjmy dalej w głąb tych obydnych książek, z których płyną narkotyki pacyfistycznej zgnilizacji i jad nawałności do żołnierza i wojska.

Tuwim: „Do generałów”

„Wami czerwone wyloty na rzeź za moarcostwo, gwaltły i pozogi...”

Wiec prześcierała udawać wile śmieśki ludzkie obwiešteny gwiazdami...”

Słomski: „Okno w okno”

„Nie meszko to jest rzecz, ta wasza wiarą w Boga najokrutniejsza śmierć, to śmierć na polu bitwy...”

Jeśli trzeba wam krzyków ciennej „Litanii” i charkotu miliona przestrzelonych plus, aby się upiół werblom biurojczy kompanii pustem słowem „chorągiew”, lichem słowem „wódz”.

Zargon bandy złodziejskiej, ten język szulerki uprawiający business na ranach śmiertelnych wypra, trzeba, że wyrazę ścierki słowa zachwaszając nasz język rzeźny”.

Wittlin: „Trwoga przed śmiercią”

„Co mi tam prawia o nićności życia co mi tam głóża wieczność zagrobowa Wien: bohaterstwo — tylko podczerepan tych, którzy padli w służbie u nikim-sami szlachetni. [nych Ja nie chcę umrzeć”

Tuwim: „Plajta”

„Bombardyci, truciele  
Vivat wasz morderczy fach!  
Fosgenuszel Wyższe cele  
Nakazują by szpapelce  
bity w lud po miastach, wsiach!  
Walić i kwita! Prezentuj jejita!”

Słomski: „Żołnierz”

„Minister wojny, cesarz lub prezydent szaby brzęczy w życiu ten incydent. Blyskiem energii rozpał to zwierzę, który kiedyś potrafił na papierz...”

Znam ja ten głupi wyraz twarzy kiedy dołtryma całych lat raptem wywręcił się na pięcie i szyska zbitow kłuzę fawitę. pcha w nowę krawate przeda i głęta. O, gentleman! macie wiele sprytu a broniac manii, legendy i mitu leń nadstawia, aż wam kto odnieie. Przez tyle lat padałicie w oherze byłście kupa gnojny, miesiam armaty... O czetylnicy psaków gapie wszacze rozrywkie dałbym wam tysiąc batów...  
Wecieie odemnie tych prestatków po cywilnemu, czy w mundurze nie są mi warci funta idaków”

Wittlin: „Grzebanie wroga”

„I wzięci ci, wzięli do wojska dali ci mundur i buty bajnet i gwier i patrolnast ładnie ty teraz wygładzaj bajnetem pokulity!”

I leżysz na polu ugornym bo leżysz ci leżali wodzowie a wożom kazali królowie a krócom — duma i Bóg. Od Boga wszelka jest władza

## „Lato w Nohaut”

Leży przed nami komunikat teatralny Miejskiego Domu Ludowego w Chorzowie, którego tekst zaczyna się od słów: „Na ostatnim przedstawieniu „Lato w Nohaut” w Miejskim Domu Ludowym w Chorzowie jeden z widzów inż. G. w sposób demonstracyjny zareagował na dialog Georga Sand z Szopenem, dopatrując się w nim zwrotów obraźliwych dla Narodu Polskiego itd.

Cheśmy w sprawie tej wypowiedzieć krótkie swe uwagi, a to uwagi na jakie zasługuje zdaniem naszym sztuka Iwaszkiewicza. „Lato w Nohaut” jest utworem mało scenicznym, nie porusza uczuć wado, nie syci jego wrażeń, a przez trzy akty z wszelkich możliwych stron nawiętała anormalność środowiska — tj. rodziny Georga Sand. Brak w tym zespole ludzkiej jednej jednostki, o jasno zarysowanym moralnym profilu. Dwie postaci czyste, tj. służący Szopena i wiedziona przez Maurycego (syna p. Sand) wychowawca, raczej pozwalają się dostrzekać w sobie czegoś lepszego. Szuka moralna środowiska — granicy z cywilizmem. Na ile tego bagna, żyje spory smat czasu On... Szopen.

Jak mógł wytrzymać? Jak mógł zawrzeć kompromis choćby? O to pyta każdy... i czuje niesmak zestawienia swej wizji Szopena, z tak realistycznie przedstawionym środowiskiem dworu w Nohaut.

Widz, który ma kręgosłup moralny, wdryga się, gdy słyszy „budujące” dialogi Solanę z matką, gdy przelica cała nicność moralną Maurycego lub kabotyństwa samej Pani Sand. Jeśli z tego właśnie środowiska padają słowa ostre, obrażające; krytyki pod adresem Narodu Polskiego, to nie dziwmy się, że krękwidze widza diabli biorą! Coś w nim woła: „Piłnujcie swego nosa, nie cudzego prosa! Wa-

ra wam lżyć nas! Wy trupy moralne — zgnilizno osłańcać!”

Autór zbyt jednostronnie, nawet krzywdząco odwrócił środowisko francuskie. Trąbka przywoływał refleksje i mówił sobie: „To nie Francuz — To jedynie specjalny w swoim rodzaju, dom pani Sand”. Ma się wrażenie, że autor macał pióro w sady i tak na czarno malował wszystkich pod rząd — zglichszaltował ca-

JAN BARANOWICZ.

### Współczesność

W nasdrojach saksofonu blyskiwki i swarni meszjanizm przedwojnowa zawarłm w kawiaru. Zepomnieliśmy wzniośle umięciana sztuki — charły miękkich otoman, śmiełkowne żuki. Ciąży jak pedumch kłosem powszedniości nierwo.

Scrou zabrakło wrażeń. Rozkołysa nerwom. O uśmiech sło-to-nieła stręga krzyż barwora. Rumwiskiem się wola przestępnie obwara. W kietyniu bezużecnie, w ołtada reklamę rodzimę się przeciętą, przeciętą komany.

Trumny mierzna jak lóżka. W plaskości jednaki. Słowa krzyżca. Lecz czynny — kulejacje ptaki. Nikt nie wstrząsa Ojeżyma. Nie uderza Bo-

Jako wędgnąc jarmny plowiejem rozlegoziem. Jako kłaził farmny, których wicher nie e sprosił, kulim się nad fosami u kregu Wielkości. Kiedyś nas, o statywości, wodzowie i skaldy, trzasmicnie w pierś Kłuszyem Kircheolmem, Grunwaldeem?

Kiedyś nam tysiąc - pięćset - sześćdziesiąty - trzeci rok eblustem blyskawicy tżyby dżuś rozwińcie?

Zawicie miodnych psatrógw w ojczystych strumieniach plynium ku Moorastwowej, eknją calopalenia. Las jestonowy, wstawając wóród poln ugnieć, niebu o Sprawiedliwicy ezubami się mórnie -

na trony króle on sadza pżłeto mi leżysz u nóg.

A czego patrzysz tak głupio kiedy przemawiam do ciebie? A obróć grzeźcie swą trupią czaszę, gdy pan ciebie grzebie!

Trudno komentować tę „poezję”. Ciśną się jedynie na usta pytania: Czy ezynniku marudajnie i władze wojskowe wiedzą, że książki z cytowanym wierszami bezkarnie widnieją za wityrami księgarń? Może znaleźć się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?

Czyż oczyszczając różne dziedziiny naszego życia narodowego, nie czas odczyścić literaturę polską z tyeli obruźliwych wypoćin i ukrędić wyzapienia obcego elementu w państwo, a nie proponować cytowanym „wieszczom” złote wawrzyny?

Może wreszcie zajną się tą palącą sprawą panowie publicyści i ezłonkowie izb ustawodawczych!

\*

ły zapas swych typów. Uprościł sobie zadanie, ale uczynił widza nadmiernie sady i nierzumi! Pytamy: „Poco te brudy wskrzeszać, poco je ożywiać — poco nimi nas karmić przed pełne trzy akty? Jaki intencja artystyczna, społeczna, etc. kieruje p. Iwaszkiewiczem piszącym tego rodzaju sztuki?”

Być może, że nie jest bez „ale” komuniktura na t. zw. „historię stosowania... Zweigowie, Ludwigi i nasi Boy'owie Zeleńscy zachęćli do wskrzeszania dziejów zamaryłych... próbuje działać w tej materii p. Iwaszkiewicz.

Uczczenie Szopena sztuką Iwaszkiewicza — to wielka, prawdziwie bolesna pomyłka. Ta szuka nie czci Szopena, a raczej niedyskretnie odkrywa to, co było w nim małe, co nie ma nic wspólnego z jego geniuszem, i wielkością jego muzyki.

Znowa patrzymy na wielkość, w której nikt prawdziwie subtelny nie grzebie. Jeśli zaś grzebie, to dla studium naukowego — nie dla sceny.

Jestemy świadkami n. p. takiej sytuacji: Zachęca się młodzież szkolna do uczczenia szopena na sztukę o Szopenie. Młodzież ta dowiś się pięknych rzeczy n. p. jak córceczka dyskultuje z mamusią o kokochankach, jak synus wyludza od matki pieniądze, że romantował z Francuzką podstarzałą, że potem wolał młodszą służącą, że dużo ćwiczył na fortepianie a — ojedzając od starej chokanki zagwał jej na fortepianie.

Śmieły wierzdz, że to nie jest przesada! Sztuka Iwaszkiewicza jednnych złości i obraza, jednych nudzi i przepelnia pesymizmem. Nie może być uważana żadną miarą za wyraz sztuki polskiej — składającej hold genialnemu polskiemu muzykowi.

Triumfy jej choćby najgłośniejsze, są tylko dowodem płytkości, z jaką dziś osądzamy zjawiska literackie.

\*

# Gwałtowna potrzeba

Pismo akademickie tj. tygodnik „Dekada” w numerze 10 umieszcilo w rubryce p. t. „Oblicze dnia” następujący artykuł, który w całości przedrukujemy:

## O ODRĘBNĄ WYŻSZĄ UCZELNIE DLA ŻYDÓW.

Skoro żydzi są narodem i skoro współpracą polskich studentów z żydami stale powoduje zamykanie uczelni i walkoniem się studentów i profesorów, dlaczegożby nie założyć osobnej wyższej uczelni dla żydów.

Uważam, że takie wyjście byłoby słuszne i pod względem teoretycznym jako uznanie odrębności narodu żydowskiego, co zwycięża na całym świecie i u samych żydów, oraz byłoby jedynym sensownym pod względem praktycznym, gdyż tylko wtedy usunęlibyśmy radykalnie źródła antysemitki z audytoriów i korytarzy.

Wyobrażam sobie, że taka uczelnia mogłaby obsługiwać mitylko żydów obywateli polskich. Mogłaby nawet stać się światowym centrum badania świata hebrajskiego i ściągając studentów a także uczonych żydowskich z całej kuli ziemskiej. Wydawałaby też dyplomy dwójakiego rodzaju, jak to czynią uczelnie francuskie: 1) z prawem wykorzystania nabytej wiedzy w pracy zawodowej na terytorium polskim, 2) bez tego prawa, dyplomy o naukowym jedynie znaczeniu, któreby umożliwiały użytkowanie ich posiadaczom nabytych wiadomości wyłącznie poza naszym państwem. Dyplomy pierwszej kategorii wydawałoby się z pewnym ograniczeniem, a mianowicie proporcjonalnie do ilości żydów w Polsce; ilość dyplomów, zezwalających na praktykę lekarską, adwokacką, a także techniczną i t. p. odpowiadałaby za potrzebamiom narodu żydowskiego zamieszkałego w Polsce.

Sądę, że na projekt odrębnej uniwersytetu dla żydów winni się też zgodzić sami żydzi.

„Dekada” uznaje potrzebę osobnego uniwersytetu żydowskiego w Polsce, my zaś „uznajemy” jedno skromne pytanie: kto dać ma to forsy? Czy ma być to uniwersytet państwowy, czy utrzymany przez międzynarodową finansy, czy przez n. p. „Wiadomości Literackie”?

Ten piękny projekt humanitarny, postępowy może się rozbić o brak forsyl! Abyśmy ideę szlachetnej tolerancji i miłości bliźniego ratować, możemy można n. p. zamknąć jeden z polskich uniwersytetów (opanowanych przez obskarnyzytów endeckich) i oddać go żydom. Ponieważ rodzic „gwałtownej potrzeby” żydowskiego uniwersytetu w Polsce radzi ściągając studentów i uczonych żydowskich z całej kuli ziemskiej — mógłby taki uniwersytet być nazwany imieniem n. p. Beli Kuhna, Leiby Trockiego czy innego proroka.

Ażby podnieść napływ żydów do Polski, do kraju słynącego ze staropolskiej gościnności, trzeba zwiększyć emigrację polskich robotników do Parany, Chile — lub choćby do Belgii,

by żydki miały w nas miejsce i by mogli czuć się u nas jak u Boga za piecem.

Gdyby endecka fuzja, nie dopuściła do odslania żydom jednego z istniejących uniwersytetów, to należy ograniczyć budowę szkół powszechnych na Kresach, zmniejszyć ilość szkół zawodowych, a za te fundusze zbudować uniwersytet żydowski w Polsce. Gojomy oświaty nie potrzeba —

JOZEF ŁAKOWY.

## Jakimi jesteśmy

My wszyscy, zgrupowani przy „Kuznicy”, jesteśmy z ludu i tkwimy w ludzie. Tak jak w ludzie, tkwi w nas ogromna przewaga natury nad kulturą, więc może dlatego nie pasujemy jakoś do innych grup młodzieżowych w Polsce, które bliżej przeważnie ze sfer inteligencji.

Nie ma wśród nas skłonności do gadulstwa, do teoretyzowania — wszystkie nasze uczucia tkwią w obisy praktyki codziennej, w potrzebie pociechy i w doradnym stosowaniu w czynie.

My tęsknimy do czynu, a nie do gadania i tym się różnimy od młodzieży pochodzącej ze sfer inteligencji, że nie ma w nas żadnego zafatpiania się w abstrakcjach, żadnego skostnienia w teoriach, że nie ma — wiara w Polskę i wiarę w samych siebie.

My nie chcemy się tylko bronić i obcą nam jest postawa defenzywna obrony Państwa. My chcemy zdoby-

Izrael musi być mądry — Izrael musi rządzić światem.

Nim jednak „gwałtowna potrzeba założenia uniwersytetu żydowskiego w Polsce zostanie zrealizowana; szanowny projektodawca powinien przyjąć mecaizm wraz ze wszelkim rytuałem, by móc potem na tym uniwersytecie być choćby palaczem przy kałoryferach. O lepszej „posadzie” niech nie marzy, bo szkoda! G.

wał to wszystko, co nam zabrano — my chcemy Polski od morza do morza, od rzeki Łaby do Dniepru — Polski króla Bolesława Chrobrego.

A nasza miłość Ojczyzny nie jest „robiana” i nie odkładana na obłite „proszczytło” oraz jak częstych dzień występów defiladowych przed takim to takim dostojnikiem. Dla nas miłość Ojczyzny i wiara w swój naród jest tak powszechna, jak chleb i woda, a tak konieczna — jak powietrze.

I śmiesznymi dla nas są narzekania, że świat znajduje się obecnie w niebezpiecznym momencie dziejowym, bowiem, podobno, jedna epoka kończy się a druga się nie zaczęła.

Dla nas to bardzo szesześniwo, bo my chcemy i stworzymy! — tę drugą epokę, w której Polska stanie się „nowym Rzymem świata”, ostoją ludu oraz sprawiedliwości społecznej.

Oto — jakimi jesteśmy; oto — czego chcemy.

## Z Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim

DEBIENSKO STARE. W dniu 29 stycznia odbyło się tu zebranie placówki, na które przybyło bardzo wiele sympatyków. Prowadził zebranie kier. miejscowej placówki kol. Leńnik Roman. Referat o wspólnej sytuacji politycznej wygłosił przedstawiciel Kierownictwa Głównego.

KNURÓW. 2 lutego odbyła się tu miesięczna odprawa placówki, na którą przybyli prawie wszyscy członkowie. Odprawa wykazała pełnię ideową członków, co szczególnie uwidoczniło się w dyskusji, jaka nastąpiła po referacie kol. Gojdy Rajmunda.

ORONOWITCOWIE. Placówka oronowitowska rozwija się coraz pomyślniej. Na zebraniu, które dla tej wsi za zawsze wydarzeniem od świętego, przybywa ogromna liczba sympatyków. Dyskusja zawsze tu jest ożywiona. Na odprawie w dniu 2 lutego przemawiali kol. kol. Malik i Lonia.

PIEKARY ŚL. Dnia 12 lutego odbyło się tu zebranie publiczne. Przemawiał kol. kier. Mściół Paweł.

MIKOŁÓW. Odbyła się tu odprawa miejscowej placówki. Odprawa prowadził kol. Patrzek. Referat wygłosił kol. Lison. Tematem referatu były sprawy robotnicze.

CZUCHÓW. Na zebraniu placówki Narodowego Związku Zawodowego Rolników, na którym przemawiał kol. kol. Kucharczyk i Kubica, uchwalono rezolucję do władz. Rezolucja jest zwrócona przeciw dzierżawcy dworu w Czuchowie p. inż. Albinowskiemu, gdzie członkowie placówki pracują. Rezolucja porusza stosunki na dworze, które są szkodliwe dla rolnictwa a istnieją tylko dzięki niebalemu zarządzaniu rolną dzierżawcy. Przyczyną punktu 2 rezolucji: „Pola są jatowe wyrzuczone i wykazane do mactium. Nawozy sztuczne i nawozy naturalny są tu rzeczą niespotykaną, albowiem słomę, która sypiera się, Podział pracy jest także anormalny.

W czasie, kiedy prosty rolnik już wykupuje pierwsze ziemniaki, na dworze Albinowskiemu dopiero zastanawiają się, czy warto jeszcze zasadzić ziemniaki. Zdarzają się następnego wypadki kopania ziemniaków podczas pierwszych śniegów. W ubiegłym roku zaszeli tak fakt. 2 maszyny do kopania ziemniaków wraz z 25 robotnikami w ciągu całego dnia wykopały tylko jedną furę ziemniaków! Tak wygląda gospodarka inż. Albinowskiemu!”

\*

Polacy popierają  
Zakład  
Fryzjerski  
Władysława  
Jakubowskiego  
Chorzów ul. Powstańców 41.

FIRMA  
CHERZOŚCIJAŃSKA  
THEODOR KONACH  
Roboty konserwacyjno-ziemne,  
prótechniczne i demontaż  
CHORZÓW,  
ul. Grażyńskiego 68, tel. 407-65.

## WYPowiedzi Młodych

### W waice

Żyję we wsi, o którą uderzają mocne fale germanizmu. Granica blisko a za granicą robota. Właśnie o te robotę, o pracę chodzi. Kolezdy moi, bezrobotni od lat, nie mieli na tyle sit, by wytrzymał. Ale staraniem się ich podtrzymać. Zrzesałem ich w organizacjach, w których mogli znaleźć choć trochę radości. Przez długie lata rzeczy, które imi oślniły, wiele argumentów przeciw hurrapatriotyzmowi, którym nas organizacje karmily. W tej ideologii wreszcie znalazłem drogę do prawdziwej polskości.

Jesteśmy Polakami prawdziwymi i nie pozwolimy, aby hańbiono polskości, która tu na pograniczu musi zwyciężać. Żądamy uznania nas bezrobotnych, prostych Ślązaków, za swoich!

Rozdarte serca młodych! Oto przykład:

Pojechało sześciu kolegów do Czarnej Lasu w celu znalezienia pracy przy zakładaniu kopalni. Przejali ich i posłał im kupić potrzebne narzędzia oraz stawić się na drugi dzień rano do pracy. Za wyprodukowane pieniądze kupili sobie narzędzia. A gdy na drugi dzień zgłosili się do pracy, usłyszeli taką odpowiedź: — Niestety, nie możemy was przyjąć, bo oto nadeszli nasi ludzie i oni będą pracować. I rzeczywiście urzeli grupę ludzi, samym już wyglądem zewnętrznyim zdradzających pochodzenie z innych dzielnic Polski. A więc tych uznano za swoich a kolegów Ślązaków, motek kolegów, za obcych. Podobnie stało się również w wsiu w Paruszowcu, gdzie też przyjeżdżo do pracy kupę „swoich”. Nie żałuję dziwnego, że młodzież bezrobotna patrzy się coraz bliżej w stronę granicy. Ta granica kusi.

Jedno pytanie brzmi: Dlaczego nie zaciąga się do pracy naszych? Drugie pytanie. Dlaczego władze nie rozwiązują tajnych związków niemieckich, choć wiedzą, gdzie się znajdują. Na dwa tysiące mieszkańców, blisko tysiąc osiemset jest zrzeszonych w niemieckich tajnych organizacjach! Przecież stało się słuchem w Oronowicach, maleńkiej wiosce, jest nawet okręg i trzyma się sporo materiału propagandowego.

Dlatego koniunktuję się za prawdę polskie gazety! Czy po to, żeby co drugi czytał gazety niemieckie, jako odważniejsze! Dlatego niektórzy naczelnicy doradzają obić kolporterów niemieckich i palić ich jadownymi materiałami! Czy po to, abyśmy mieli nieprzyjemności na poluży za pobocze! Nie dziwnego więc, że wolny patrzek bezczynnie na bezkarną propagandę niemiecką.

A wiecie dlaczego ciągle giną maloltni! Bo przygrytnię, których jest pełno, zabierają ich, korzystając z ich usług a potem wywożą ich na drugą stronę granicy. Każdy zjadziey takowego chłopca dostaje od przemysłowca 30—32 gotówka od „stulki”. Przecież to skandale niebywałe i z tym trzeba walczyć!

Ruch Narodowo-Radykalny, który wkroczył na te tereny, będzie z tym walczył i walczy, nie oglądając się na władze. Bo jeśli władze są opieszale, to inicjatywę musimy my ująć w swoje ręce. Takie jest prawo młodej polskości a tu nami kierując.

MOZGALIK Franciszek

## Życie i Śmierć dla Narodu!

## Na kowadle

## „Stürmerowi“ do wiadomości i rozważań

Wychodzi w Niemczech znane, zane składająco pismo „Der Stürmer“. Pismo to ma na celu wyndajowanie, wykrywanie i ujawnianie w Niemczech firm żydowskich, żydowskich kapitałów, udziałów itp. Oczywiście w celu następnego „odczyżnienia“.

Ponięważ „Stürmer“ jest jednak dziwnie krótkowzroczny, jeśli chodzi o dalsze losy niemieckiego towaru poza granicami Rzeszy, pozwolimy sobie co pewien czas, na przykład w każdym numerze, zwrócić mu uwagę na pewne... mówiąc delikatnie... niedociągnięcia, albo... niekonsekwencje.

Cheśmy wiadomościę ogłaszając listę PRZEDSTAWICIELSTW firm niemieckich w Polsce, które to przedstawicielstwa są w rękach żydowskich.

Czynimy to w tym przekroju, że pomagamy wielce jednocześnie sprawie polskiej, gdyż tytuł Polaków będzie mogło zajęć „osierocone“ po żydach miejsce.

Zapraszamy zarazem do współpracy w tym kierunku — wszystkich na szych czytelników, prosząc aby zechcieli komunikować nam znane im podobne fakty które chętnie będziemy drukować w specjalnym dziale, pod tytułem, jak wyżej.

Może „Stürmerowi“ nie w smak będzie taka lista. Może. Ale najwidoczniej „peunia non olet“ — tak się wyryło w duszę, że „nie czuć“ nawet, gdy pachnie z daleka... czosnkiem i cebulą.

A więc rozpoczynamy.

Na pierwszy ogień:

1. Pan radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Arystym Sruł (obecnie nawet Teofil) — Glocer. I syn. Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 7 (Herr Stürmer, ganz genaue Adresse). W jego (nie pachnucych — najwidoczniej dla macodawców) ańbulań ań czosnkiem i cebulach skontrolowały się same „grube ryby“.

a) cały koncern wytwórcy maszyn biurowych, kalkulatory, buchalteryjnych i do pisania, rezynowych, elektrycznych itp. itp. pod nazwą „Mercedes“

(Drugą połowę Mercedes — auta — montować będzie Wspólnota Interesów).

b) fabryka arystymetrów „Walther“.

c) offsetowe drukarki biurowe „Rotaprint“.

d) wielka fabryka maszyn trykotażniczych „Diamant Werke“.

e, f, g, h, i, tak prawie do końca alfabetu wiele, wiele innych firm.

A ponięważ współpracownicy „Stürmera“ czasem zjawiają się w Katowicach, więc zdradzę im tajemnicę, gdzie tych wszystkich maszyn można tu szukać. Wyłączne przedstawicielstwo kompletu Sruła (onże Teofil) Glocera posiada pan Zymunt Effendowicz. Na cale zagłębie Śląskie, Dąbrowskie, cały Śląsk w ogóle.

Alę gdyby tak zająć do dowodu osobistego p. Effendowicza, do rubryki „wyznania“... ojej...!

2. Chłuba Niemiec. Chłuba optyki niemieckiej. O reklamie światłowej i światłowej zasięgu „ZEISS“.

Fabryka wspaniała, czysto niemiecka. Fabryka, której współwłaścicielami są sami robotnicy. Ci robotnicy, których rodziny były poprzednio w innych fabrykach wyszkiwane „przez pijawki żydowskie“ (uwaga, tylko w Niemczech, ewtuje oryginalnego Stürmera).

Reprezentacja w Polsce: J. Segalowiec, Moniuszki 2a Warszawa 1. (nb. co za święta reklama dla tych firm, redakcja po wydrukowaniu artykułu może śmiało wysłać rachunki za ogłoszenia).

Pan Segalowiec do ubiegłego roku figurował w telefonicznym spisie Warszawy, jako Segalowiec. Obecnie w miarę wzrostu w Niemczech ruchu antysemitckiego, już nie nazywa się Segalowiec (J. Jojne, Herr Stürmer, horen Sie?). Teraz nazywa się „Zeiss Carl, Drezno. Jeneralna repre-

zentacja“. Tylko nos pozostał. (nie wiem czy państwo pamiętają, jak to napisał kiedyś Bolesław Prus o żydzie, który się „wychrzczył“: „Pan Bóg przebaczy, ludzie zapomną, ... a nos zostanie“). Otóż to „Reprezentacji Carla Zeissa“... pozostał nos.

3. Jeszcze więcej światłowej sławy koncern „I. G. Farbenindustrie“. Należy do niego gros przemysłu chemicznego niemieckiego. Łącznie z Bayerem i Aspiryną. Koncern ten objął swego czasu i zakłady przemysłu fotograficznego znane pod nazwą „Agfa“ (papier, błony, płyty, chemikalia).

Obecnie przedstawicielstwo na Polsce nazywa się bardzo uroczy „Agfa-Foto. Sp. z o.o.“, Warszawa 1, Żórawia 23“.

Przytęnie można, że ani jeden współwłaściciel tej firmy z pp. Mureclem i Natanem Rothem na czelu. nawet za grube nieniądze, ba choćby za cały roczny zysk tego przedstawicielstwa, nie uzyskał by w Niemczech świadectwa aryjskiego pochodzenia. Za to naprawdę uzyskałby zaświadcze-

nie na siadanie na żółtych ławach, zamieszkanie w ańbrecie ghetta itp. Ale to nie jest na eksport. To dobre w Niemczech (nicht wahr, Herr Stürmer?).

A więc, Panie Stürmer. Pisze Pan plakaty, że każda marka wydana na zakupy w żydowskim sklepie (tylko w Niemczech, uwaga!), to ułozona kropka krwi narodu niemieckiego. Że żydzi są przelęskaniem narodu (oczywiście tylko niemieckiego). No i co będzie dalej. Czyżby naprawdę tylko „peunia non olet“? Tylko to? Czy może wyciągnę Pan konsekwencje? Na wzór „Vierjahresplanu“ — jednoroczny plan odżywienia przedstawicielstw firm niemieckich za granicą, a zwłaszcza w Polsce. Bo w Palestynie przecież Arabów nie zaangażuje. Niech już tylko tam zostaną żydki. Co, święta myśl?

A więc do dzieła. W następnym numerze damy Panu nową serię na „Einjähriger Plan“.

Szpeczac.

\*

## PRZEKROJE

Ludzie — a takich w Polsce nie wiele — którzy interesują się nastrojami społeczeństwa w różnych częściach kraju, mogą obserwować, jak powoli ale stale zwiększa się ciężar gatunkowy nacjonalizmu polskiego. Niby to nie się nie dzieje, i tymczasem z dnia na dzień kategoria myślenia nacjonalistycznego staje się coraz to bardziej własnością ogółu. Czytelnicy gazet mogą się także o tym przekonać, jeśli przeczytają ten prasy żydowskiej i żydowskiej, broniącej ostatniej pozycji wygodnego dla żydów liberalizmu. Prasa ta, wiadomej proweniencji, ustaliła przed kilku laty slogan, zdawałoby się murowany, że faszyzm równa się bolszewizmowi. Że oba są niekulturalne i że obu należy

żyć się bardzo bać. Zdawało się, że chwyci. Stoiniski nie przezeń nie robił, tylko wbił ją „prawdę“ przez rok z górą w bezkrytyczny umysł inteligentów. W ostatnich czasach tylko zaczęła się robota żydów, zaczęły się pojawiać publikacje, które rozbiły ją w pacach mistrzostwo ogłoszone fałszerstwo. I to publikacje nie bylejakie. Toteż, kiedy Goetel napisał swoją książkę o faszyzmie, rzucano się na niego z furją i pasją, godną zastanowienia.

Stoiniski skłonił do wszystkich swoje wyzyski, mianem się po prostu ze wsześciolki. Skłonił mu pan Lankau w Kurjerze krakowskim, doskonałe oddającym ducha wygodniastowskiej i potrosze żydziejtel-

gencji krakowskiej. Zresztą na Linach tego samego Ilana niemal codziennie wależy, niby general Sorabia na ostatni pozycjach Kataloni na granicy francuskiej pod Pethus — żyd Ferdynand Zweig, grzmie w swych ekonomicznych artykułach przeciwko totalistom.

Ci wszyscy ludzie, to istne sejmograly. Z oddali wzywają nadsięgającą burzę, trzęsąc się na myśl o przyszłości, jaka ich czeka. Tymczasem rozrastanie się poczucia nacjonalistycznego, xobec ciężkich i wymagających postawy heroicznej czasów, które idą, jest rzeczą nieuchronną.

Nacjonalizm polski jest jednym z najstarszych. Teży, stworzone przez Romau Dmowski, wyprzedziły wszystkie inne systemy nacjonalistyczne na świecie. A chociaż młodą generacją nacjonalistów uirzała w swym podłożu nowe horyzonty, to jednak polski nacjonalizm jest z krwi i kości wielkiego teoretyka. Można o nim powiedzieć słowa Kraszińskiego: My z Niego wszyscy. Ale choć tak dawnym jest polski nacjonalizm, musi wyrębywać w sobie krwawo drogę do zwycięstwa. Nie to, że zarbarwi już naszą rzeczywistość, nadał jej cełły swego stylu. Niech nas nie budzą lasia ludzi koniunktury, którzy widzą, skąd wiatr wieje, robią się wielkimi narodowcami, gdy jeszcze kilka lat temu wynawali ze wstrętem słowo: naród.

Recha narodowy i jego ideologia nie mogą być i nie będą przyczynkiem do ideologii obcych, nie będą realizowane przez ludzi obcych ich psychice. Prawdziwy, inteligentny nacjonalizm będzie realizowany przez nowe pokolenie. Dojdzie do głosu tego pokolenia i urzeczywistnienie jego postawy idealowej jest nie tylko koniecznością, ale także nakazem zdrowego rozsądku.

Karol Żaykowski

## W. OSTATNI

## Trzy spotkania

Spotkanie pierwsze:

*Rozmowa zaprzeczona w migocący stan, rozsznawa, jak to miewać, a niebios błękitach. Słowa przez ciemną brzygę przepływały w plan, gdy mi rozstawali mosty niesłuchanych pytań.*

*Tęgo wirczora szepiał do swojej kobiety: — Zapomniałem się dzisiaj z genialnym POETĄ.*

Spotkanie drugie:

*Drzewa w cienistych wiatrach. W lesie legła światłość; wiodł nas czarodziej cieni eterycznie, bosy. — Zagroiliśmy go przyjaźnie za słów obcojęzeczność, zabromiliśmy mu ostro kurczę z popaprosu.*

*Tęgo dnia, gdy się zępnął, patrzał na mnie krzywo. W domu z uświeckością spełniał jednym słowem: DZIWAŁ.*

Spotkanie trzecie:

*Wśród zbóż nagle padło zdradzieckie pytanie: — Może mi pan pożyczć dwadzieścia pięć złotych? Nie jestem niezbytłowy, nie jestem poganem, ale moć dać nie mogłem; to był strzał z plotu. Błądził mi oddał srodze: — Teb wypłacany słoma, człowiek bez lezty przyrządm, grafoman, GRAPOMAN!*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. —

TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,— zł, półrocznie 3,— zł, kwartal. —  
miej 1.50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/3 strona 500,— zł, 1/2 strony 250,— zł,  
1/4 strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony  
15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich